

**Ks. Tadeusz Isakowicz - Zaleski**

## **Sukcesy i problemy Kresowian**

Na łamach portalu RMF24 opublikowałem relacje i felietony o kilku wydarzeniach, które są ważne dla tak dla środowiska Kresowian i ich potomków, jak i całego społeczeństwa, zwłaszcza dla środowisk patriotycznych i organizacji pozarządowych. Są one ważne także dla Polonii amerykańskiej oraz Polaków, którzy pozostali i wierni „trzymają straż” na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Cztery pierwsze relacje są bardzo pozytywne i służą „ku pokrzepieniu serc”. Trzy pozostałe dotyczą z kolei poważnych problemów, z którymi wciąż boryka się społeczeństwo polskie w relacjach ze wschodnim sąsiadem. Teksty zamieszczam w poszerzonej wersji.

## **Sukces twórców "Wołyń", porażka krytykantów**

**Tym, co w niesmak jest sukces filmu "Wołyń", przypomnę stare powiedzenie, które lekko sparafrazuję; „Psy szczekają, a orły lecą dalej”. Dolecą także na Ukrainę, na której to dzieło jest nadal zakazany.**

Mało który film polski był tak atakowany przed swoją premierą jak "Wołyń" Wojciecha Smarzowskiego. Pomruki i utyskiwania płynęły bowiem już od dwóch lat i to z różnych stron, począwszy od polskich "giedroyciowców", a na jawnych sympatykach ludobójczej UPA na Ukrainie skończywszy. Rzucane były też kłody pod nogi. Niewiele lepiej było po premierze, która miała miejsce w październiku ubiegłego roku. Co ciekawe, film w pierwszej kolejności zaatakowali ci, którzy - uwaga! - nawet go nie widzieli! Przykładem jest wiadro pomyj wylane przez Jurija Andruchowycza, ukraińskiego pisarza, który jak sam przyznał filmowi nigdy nie oglądał, a swoją wiedzę zaczerpnął z cudzych opracowań, głównie z łam "Gazety Wyborczej". Nawiasem mówiąc, to chyba jakaś nowa moda wśród intelektualistów nad Dnieprem i Dniestrem, aby recenzować dzieła sobie nieznane.

Anduchowycz tak oskarżał polskiego reżysera: "Zaleceń "strony polskiej" jeszcze jako-tako wysłuchiwał, to z Ukraińcami i z Ukrainą nie komunikował się w ogóle. Czyli dialogu, a wraz z nim prawdy, nie szukał. Zrobił film o kraju, którego w ogóle nie zna (ani języka, ani historii, ani kodów kulturowych), i którym, ośmielę się przypuszczać, w rzeczywistości wcale nie jest zainteresowany."

Pisarzowi ze Stanisławowa w sukurs przyszły osoby, które film wprawdzie obejrzały, ale ze względu na wyznawane

przez siebie przekonania polityczne starały się go ośmieszyć. Jaskrawym przykładem jest następująca wypowiedź Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, dyrektorki opłacanej hojnie z kieszeni polskiego podatnika Bielsat TV. Napisała ona tak (cytuję zachowując oryginalną pisownię): "Arcydzieło filmowe to to nie jest. Dość przeciętny, poprawnie zrobiony filmowy wykład historii, z lekkim przegięciem w stronę antyukraińskich stereotypów (to, że Ukraińcy tam w kółko krzyczą "Sława Ukrainie, no i ta złowroga scena święcenia broni). Widać na nim mały budżet - estetyka zbyt rekonstrukcyjno - skansenowo - folkorystyczna".

W podobny sposób, choć nie z takim zacięciem, opinię widzów starali się urabiać sympatycy prezydenta-oligarchy Petro Poroszenki i obecnych władz ukraińskich, w tym zwłaszcza Paweł Kowal, były szef marionetkowej partii PJN, i Andrzej Szeptycki oraz kilku publicystów ze środowisk liberalnych i lewicowych. Taki dziwaczny mariaż wspomnianych "giedroyciowców" z lewakami. Bardzo dziwnie zachował się też obóz rządzący. Wprawdzie politycy PiS filmu nie skrytykowali, ale się od niego wyraźnie zdystansowali. Widać było to w czasie premiery "Wołynia", na którą pomimo zaproszeń przybyło tylko dwóch posłów tej partii, co było w jawnym kontrastem wobec premiery np. "Smoleńska", na której pojawił się prezydent Andrzej Duda i prawie cały rząd. Jak łatwo zauważyć, w Trzeciej RP Polaków, którzy oddali swe życie za wierność ojczyźnie, wciąż dzieli się na "lepszyc" i "gorszych".

Polacy zagłosowali jednak nogami, udając się tłumnie do kin. Filmowe dzieło docenili także specjaliści, o czym świadczy liczba statuetek, zwłaszcza tych najważniejszych, którymi obsypany został film "Wołyń" na poniedziałkowej gali Orły 2017. Ten wielki sukces cieszy wszystkich, także tych, którzy od przeszło 70 lat upominają się pomimo narzucanej poprawności politycznej o prawdę o banderowskim ludobójstwie, co czynią w myśl zasady "Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary". Szczere gratulacje dla reżysera i całej jego ekipy oraz producentów i sponsorów, a zwłaszcza dla tych, co swój przysłowiowy wdowi grosz dali w zbiorce społecznej na dokończenie filmu!

A krytykantom, którym w niesmak sukces filmu, przypomnę stare powiedzenie, lekko sparafrazowane; "Psy szczekają, a orły lecą dalej". Dolecą także na Ukrainę, na której tej film jest nadal zakazany.

**Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej zostały rozdane**

**Wszystkim laureatom za ich ofiarność i pracowitość, a przede wszystkim za szczery patriotyzm, należą się serdeczne gratulacje.**

Co roku mam zaszczyt uczestniczyć w obradach kapituły Nagrody Kustosz Pamięci Narodowej oraz w uroczystości wręczenia tychże nagród. Nagroda ta ustanowiona została w 2002 r. przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa. Inicjatorem tego honorowego wyróżnienia był śp. prof. Janusz Kurtyka, ówczesny dyrektor Oddziału IPN w Krakowie.

W tym roku do kapituły płynęło od instytucji państwowych, organizacji społecznych i osób indywidualnych ponad sto wniosków. Wybór nie był więc łatwy. Ostatecznie wybrano pięcioro laureatów: dwie organizacje i trzy osoby, w tym jedną "post mortem" (pośmiertnie). Uroczystość wręczenia odbyła się 26 maja 2017 r. w Sali Głównej Zamku Królewskiego w Warszawie. Pozwolę pokrótce przedstawić laureatów.

Janusz Wasylkowski, urodzony w 1933 r. we Lwowie, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1991 r. założył Instytut Lwowski i pismo "Rocznik Lwowski", którego redaktorem naczelnym jest do dziś. Całe swoje życie poświęcił on kulturze i tradycji rodzinnego miasta, publikując niezliczoną ilość książek, artykułów, reportaży, tomików wierszy i sztuk teatralnych. Jest też kolekcjonerem, a jego zbiór pocztówek pt. "Kresy Wschodnie dawnej Rzeczypospolitej", liczący 16 tysięcy eksponatów, znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej. Człowiek bardzo

pogodny, pełen humoru, jak twierdzą jego przyjaciele "żywy dowód" na niezniszczalność lwowskiej kultury.

Ojciec Antoni Herkulian Wróbel, franciszkanin, urodzony w 1934 r. pod Janowem Podlaskim. Absolwent historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od 1966 r. duszpasterz w Argentynie, a następnie rektor Polskiej Misji Katolickiej i założyciel domu opieki społecznej dla polskich emigrantów w Martin Colorado k. Buenos Aires. Oprócz pracy duszpasterskiej zajmuje się on badaniem dziejów osadnictwa naszych rodaków, którzy do Ameryki Południowej przybyli bądź w XIX i XX wieku "za chlebem" (głównie rolnicy, w tym w dużym stopniu z Kresów), bądź po II wojnie światowej jako zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zwani tutaj popularnie „andersowcami”. Duchowny jest też autorem ponad 300 publikacji, opartych o relacje świadków i dokumenty archiwalne.

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce najstarsza polska organizacja kombatancka na świecie, założona w 1921 r. przez byłych żołnierzy "Błękitnej Armii" generała Józefa Hallera. Warto zaznaczyć, że w armii tej w czasie I wojny światowej służyło wiele tysięcy polskich ochotników z USA, Kanady i Brazylii. Ogromną zasługą stowarzyszenia jest tak podtrzymywanie polskości wśród potomków żołnierzy, jak stała działalność dokumentacyjna, wydawnicza i muzealna oraz charytatywna, polegająca na opiece nad weteranami. Siedziba główna SWAP znajduje się w Domu Weterana Polskiego na Manhattanie w Nowym

Yorku. Mieści się tutaj także Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.

Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich we Wrocławiu, założone w 1992 dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego w latach 1939 - 1947 przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz SS Galizien i ukraińskich formacji kolaboranckich. Działalność stowarzyszenia polega na gromadzeniu dowodów zbrodni oraz na przeciwdziałaniu fałszowaniu i przemilczaniu tych krwawych wydarzeń historycznych. Stowarzyszenie posiada własne archiwum, w którym zgromadzono ponad 20 tysięcy relacji naocznych świadków, a także unikalne fotografie. Wydaje ono także kwartalnik historyczno-publicystyczny "Na Rubieży" oraz monografie poszczególnych województw kresowych, na terenie których doszło do ludobójstwa. Przyczyniło się również do wzniesienia w 1999 r. (pomimo nacisków politycznych) pomnika Ofiar Zbrodni Ludobójstwa Ludności Polskiej na bulwarze Dunikowskiego nad Odrą we Wrocławiu. Nagrodę w imieniu stowarzyszenia odebrał prezes Szczepan Siekierka, urodzony w 1926 r. koło Podhajec na Tarnopolszczyźnie. Z jego rodziny banderowcy zabili 16 osób.

Wspomniana nagroda "post motem" przyznana została śp. Lechowi Kaczyńskiemu. Jednak córka zmarłego prezydenta, Marta Kaczyńska, w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd.

Na uroczystość nie przybył także Jarosław Kaczyński. Nagroda ta zostanie, jak zapewniały władze IPN, wręczona w innym terminie.

Wszystkim laureatom za ich ofiarność i pracowitość, a przede wszystkim za szczerzy patriotyzm, należą się serdeczne gratulacje.

**Kresy pod Krakowem. Brawo nauczyciele i społecznicy!**

**Trzeba docenić tych, którzy przybliżają uczniom kulturę i tradycję znad Niemna, Prypeci, Horynia i Dniestru. Jak pisał bowiem jeden z poetów: "Bez Kresów Wschodnich nie da się zrozumieć piękna i bogactwa Rzeczypospolitej".**

2 czerwca w podkrakowskich Radwanowicach odbył się finał ogólnopolskiego konkursu pt. "Znani i nieznani Polacy z Kresów". Organizatorami były Integracyjna Szkoła Podstawowa im. Ofiar Pacyfikacji Radwanowic oraz ogólnopolska Fundacja im. Brata Alberta i Fundacja Kresowa "Memoria et Veritas" w Krakowie. Całość koordynowała, jak i w obecnym roku, pani Agnieszka Mitka, dyrektorka w



Nawojowej Górze (gmina Krzeszowice). Do udziału w eliminacjach zaproszeni zostali tak uczniowie szkół podstawowych i średnich, jak i niepełnosprawni uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i świetlic terapeutycznych. Konkurs rozgrywał się w dwóch kategoriach - literackiej i plastycznej. Wpłynęło bardzo dużo prac, niektóre z bardzo odległych miejscowości np. z Wrocławia, Lubina, Zgorzelca i Torunia.

Rzecz ciekawa, najwięcej prac dotyczyło osoby piosenkarza i kompozytora Czesława Niemena, urodzonego we wsi Stare Wasiliszki k. Grodna oraz trenera piłkarskiego Kazimierza Górskiego i pisarza Stanisława Lema (obaj ze Lwowa). Oczywiście także marszałka Józefa Piłsudskiego, którego w szczególny sposób uwiecznił w glinie niepełnosprawny artysta Ryszard Kwaśny. Nie zabrakło też prac, których bohaterami byli naczelnik powstania Tadeusz Kościuszko, urodzony we wsi Mereczowszczyzna na Polesiu, alpinistka i himalaistka Wanda Rutkiewicz z Płungian na Żmudzi, śpiewak operowy Bernard Ładysz i ks. Michał Sopoćko (obaj z Wileńszczyzny) oraz kompozytor Krzesimir Dębski i jego rodzice wywodzący się z miejscowości Kisielin k. Włodzimierza Wołyńskiego. W osobnej kategorii znalazły się też prace literackie i plastyczne, poświęcone historii mieszkańcom wołyńskich wiosek i zaścianków co było, zwłaszcza u starszych uczestników konkursu, odbiciem ich przeżyć wyniesionych z tak filmu Wojciecha Smarzowskiego "Wołyń", jak i filmu dokumentalnego "Było sobie miasteczko". Były też prace

oparte o wspomnienia rodzinne jak np. "Borysław mojej babci" czy też historia podporucznik lotnictwa Janiny Lewandowskiej, urodzonej w Charkowie córki generała Dowbor-Muśnickiego, jedynej kobiety zamordowanej przez Rosjan w 1940 w Katyniu.

Wręczenie nagród odbyło się w Sali teatralnej Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. w przepięknej scenerii wykonanej przez warsztaty terapii zajęciowej w Sosnowcu. Finał uświetnił wykład Katarzyny Węglickiej o kulturze i tradycji Kresów oraz przepiękny koncert ukraińskiej artystki Susanny Jara, urodzonej w słynnym prawosławnym sanktuarium maryjnym w Poczajowie na Wołyniu, a także wystąpienie Bogdana Kasprowicza, członka Instytutu Lwowskiego w Warszawie i przewodniczego rady parafii ormiańkokatolickiej pod wezwaniem świętego Grzegorza Oświeciciela w Gliwicach. Nawiasem mówiąc, wspomniany Instytut, będący zasłużoną organizacją społeczną (piszę o nim w poprzednim rozdziale), zobowiązał się wydać wszystkie literackie prace konkursowe w kolejnej edycji "Rocznika Lwowskiego". Z kolei z prac plastycznych powstanie wystawa, która będzie eksponowana w różnych szkołach.

Piszę o tym wszystkim, bo w sytuacji, gdy wiele zagadnień wciąż jest objętych "poprawnością polityczną", należy docenić tych nauczycieli, samorządowców i społeczników, którzy w

najróżniejszy sposób przybliżają dzieciom i młodzieży wielowiekową kulturę i tradycję z nad Niemna, Prypeci, Horynia i Dniestru. Jak pisał jeden z poetów: "Bez Kresów Wschodnich nie da się zrozumieć piękna i bogactwa Rzeczypospolitej".

## **Błyskawiczna rozbiórka pomnika UPA na Podkarpaciu**

**Młodzi patrioci w Hruszowicach po raz kolejny pokazali establishmentowi III RP, że jednak można przełamać urzędniczą niemoc i "polityczną poprawność". Trzeba tylko chcieć.**

28 kwietnia 2017 r. minęła 70. rocznica rozpoczęcia operacji wojskowej, zwanej też akcją, o pseudonimie "Wisła", którą władze komunistyczne przeprowadziły w 1947 roku.

Parę dni przed tą rocznicą doszło w Sejmie RP do polemiki w sprawie o owej rocznicy pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Mariuszem Błaszczakiem a posłami PO, którzy domagali się m.in. dofinansowania z kieszeni polskiego podatnika uroczystości organizowanych przez Związek Ukraińców w Polsce. Postulowali także, aby pani premier Beata Szydło wzięła udział w tych uroczystościach.

Skomentował to dr hab. Andrzej Zapałowski, były poseł AWS i europoseł LPR, historyk i ekspert od spraw bezpieczeństwa. Cytuję za portalem Kresy.pl: "Ta inicjatywa pokazuje, że autorzy tych pytań posiadają znikomą wiedzę merytoryczną o problemie, na temat którego się wypowiadają (...) Dla nich to

po prostu jeszcze jedna możliwość, by uderzyć w PiS. Nie ma to żadnego merytorycznego uzasadnienia." Zwrócił też uwagę, że w przypadku operacji "Wisła", pojęcie "czystka etniczna", którym posługują się posłowie PO, jest "absolutną bzdurą".

Spór ten nieoczekiwanie przeniósł się do Sejmiku Śląskiego, którego członkowie, głównie z PO i Ruchu Autonomii Śląska (radni PiS wstrzymali się od głosu), przyjęli uchwałę w sprawie 70. rocznicy, także nazywając operację wojskową "czystką etniczną"? Niezależnie od racji merytorycznych lub ich braku sojusz autonomistów śląskich ze środowiskami przychylnymi nacjonalizmowi ukraińskiemu jest bardzo niebezpiecznym precedensem, zagrażającym integralności państwa polskiego.

Podobny spór istnieje także wewnątrz partii rządzącej. Ujawnił to senator PiS Grzegorz Peczkis z Kędzierzyna-Koźła. Na konferencji w Warszawie, zorganizowanej przez Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatantkich, powiedział on o naciskach na senatorów także ze strony władz partii, jak - uwaga! - służb dyplomatycznych (czytaj: specjalnych) obcych państw. Takie obce ingerencje w wewnętrzne sprawy polskiego parlamentu to rzecz niebywała. Posłowie i senatorowie, wybrani w wolnych wyborach, mają bowiem konstytucyjny obowiązek dbania o interesy Rzeczypospolitej i swych wyborców, a nie innych państw, nawet tych sojusznicznych jak np. USA czy Kanada.

Dodam, że podobna sytuacja miała miejsce także w ubiegłym roku, gdy inne państwa, do czego otwarcie przyznał się prezes Jarosław Kaczyński, próbowały zablokować uchwałę sejmową o potępieniu ludobójstwa dokonanego na obywatelach polskich przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA i SS Galizien. Nawiasem mówiąc, obrzydliwą rolę odegrał wówczas marszałek Marek Kuchciński, poseł z Podkarpacia, który sprawę uchwały negocjował z Andrijem Parubijem, przewodniczącym parlamentu w Kijowie, i Jurijem Szuchewyczem, synem dowódcy UPA Romana Szuchewycza.

Dobrze byłoby, aby ABW i inne służby specjalne, podległe ministrowi Mariuszowi Kamińskiemu, intensywnie (co jest słuszne i godne pochwały) tropiące ingerencje rosyjskie, zainteresowały się także ingerencjami ze strony np. Ukrainy i międzynarodowych środowisk rozwijających na jej terenie swoje gigantyczne interesy gospodarcze i polityczne. Oby Polak znów nie był mądry po szkodzie.

Pocieszające jest jednak to, że 27 kwietnia br., po 23 latach urzędniczej niemocy, w tym też nieistniejącej już Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, rozebrano z zachowaniem procedur nielegalny pomnik "chwały UPA" w Hruszowicach na Podkarpaciu. Wreszcie! Młodzi patrioci pokazali po raz kolejny establishmentowi III RP, że jednak

można przełamać urzędniczą niemoc i "poprawność polityczną". Trzeba tylko chcieć.

### **Szokujące opracowanie Ośrodka Studiów Wschodnich w/s. Akcji „Wisła”**

**Jest to, jak mawiał satyryk Jan Tadeusz Stanisławski (rodem z Wołynia), „mniemanologia stosowana”. Rzeczy wymyślane za biurkiem, skażone poprawnością polityczną, a co najgorsze krzywdzące polskich obywateli.**

Ośrodek Studiów Wschodnich w Warszawie, kierowany od roku z nominacji premiera RP przez Adama Eberhardta, rozesłał do władz państwowych (w tym też do wojewodów) swoje opracowanie pt. "Siedemdziesiąta rocznica akcji "Wisła" - zarys problemu dla Polski".

Z wieloma tezami tego opracowaniemi można się zgodzić, zwłaszcza z ocenę działalności Związku Ukraińców w Polsce, w tym Bohdana Huka, publicysty ukraińskojęzycznego "Naszego Słowa" (wydawanego dzięki hojnej dotacji MSW), oraz Mirona Sycza, byłego posła PO (wcześniej działacza PZPR i UW), piastującego obecnie urząd wicemarszałka województwa warmińsko-mazurskiego. Trafne jest również

przypuszczenie, że przed wspomnianą rocznicą, która wypada 28 kwietnia., klub parlamentarny PO będzie starał się przeforsować stosowną uchwałę w Sejmie, ale nie dla dobra Ukraińców, co z chęci dokopania rządowi. Słuszne też są obawy, że niektóre miejsca pamięci, w tym zwłaszcza pomnik na terenie dawnego komunistycznego Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, mogą zostać sprofanowane przez tzw. "nieznanych sprawców". Oczywiście, trzeba temu koniecznie zapobiec.

Jednak dwa fragmenty omawianego opracowania są szokujące. Po pierwsze, podwładni Adama Eberhardta operację wojskową "Wisła" określają, i to wbrew stanowisku większości historyków, jak "czystkę etniczną, stanowiącą zbrodnię przeciwko ludzkości". Jest to określenie nie tylko fałszywe, ale i bardzo niebezpieczne, bo daje ono stronie ukraińskiej argumenty do działań prawnych, w tym też do roszczeń finansowych. To autentyczny strzał w stopę państwa polskiego.

Po drugie, chodzi o rozdział pt. "Oczekiwane działania organizacji kresowiackich i neoendeckich". Już sama nazwa "organizacje kresowiackie" ma charakter pejoratywny, bo czy organizacje zrzeszające warszawiaków lub krakowiaków nazywane są przez urzędników państwowych "warszawiackimi" lub "krakowiackimi"? Z pewnością nie. Jednak niektóre środowiska, w tym OSW, próbują ukuć nazwę

"kresowiackie", aby zdyskredytować Kresowian i ich potomków, którzy nie godzą się na przemilczenie ludobójstwa dokonanego na ich krewnych przez UPA.

Co do treści tego rozdziału, to jest to, jak mawiał satyryk Jan Tadeusz Stanisławski (rodem z Wołynia) - "mniemanologia stosowana". Rzeczy wymyślone za biurkiem, skażone skrajną poprawnością polityczną, a co najgorsze krzywdzące polskich obywateli, którzy wywodzą się z Kresów Wschodnich.

Najbardziej szokujące jest to, że pracownicy OSW ubijają na siłę w jednym worku banderowców, rosyjskich agentów, członków Ruchu Narodowego, niewygodnych historyków i publicystów, użytkowników portali społecznościowych, Kresowian oraz tych polskich obywateli, którzy są krytyczni wobec rządów oligarchów na Ukrainie. Jak za czasów PRL. Czyżby była to wskazówka dla sił porządkowych, kogo przed 28 kwietnia należy zapuszkować lub przynajmniej odciąć dostęp do Internetu?

Nie będę publikować całości dokumentu, aby nie naruszać autorytetu państwa polskiego. Jednak uważam, że dobrze było, aby rząd polski, który z kieszeni polskich podatników, w tym też Kresowian i ich potomków", co roku łoży na OSW aż 9 milionów złotych, zajął w tej sprawie stanowisko.



## **Pytania do ministra Waszczykowskiego w związku z zaproszeniem Ukraińców do Polski**

**Sprawa pojawienia się nowej fali migrantów może mieć ogromny wpływ na losy naszego państwa, w tym też na wynik przyszłorocznych wyborów samorządowych i referendum ogłoszonego przez pana prezydenta Andrzeja Dudę w sprawie zmian konstytucyjnych.**

W maju 2017 r. szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Witold Waszczykowski w swoim wystąpieniu, nagrany na jednym z portali internetowych, powiedział do obywateli Ukrainy „serdecznie zapraszam do odwiedzenia Polski i innych krajów grupy Schengen”. Następnie dodał po ukraińsku: Witajem!”.

W związku z tym, jak i zniesieniem obowiązku wizowego, mam kilka pytań do pana ministra:

1) Czy słowa te zostały wypowiedziane we własnym imieniu, czy też w imieniu całego rządu pani premier Beaty Szydło? Czy inni ministrowie np. Jarosław Gowin i Zbigniew Ziobro, będący przewodniczącymi odrębnych partii, też pod tym się podpisują?

2) Czy jest to zaproszenie na przyjazdy turystyczne, dostępne tylko dla wąskiej grupy (głównie oligarchów), czy też na przyjazdy zarobkowe, z których skorzystać mogą miliony obywateli, klepiących na co dzień nad Dniestrem i Dnieprem ogromną biedę?

3) Czy Polska jest przygotowana na przyjazd kilku (kolejnych!) milionów obywateli sąsiedniego kraju? Jakie będzie postępowanie władz, gdy osoby zaproszone przez ministra Waszczykowskiego będą chciały pozostać na wiele lat lub na stałe?

4) Jak to wpłynie na strukturę narodowościową kraju, zwłaszcza, że młodzi Polacy nadal masowo emigrują na Zachód, a rząd wciąż nie jest w stanie temu przeciwdziałać?

5) Jak władze polskie będą reagować na przejawy szerzenia obcych ideologii, przywiezionych przez migrantów, w tym tzw. nacjonalizmu integralnego (nie mylić z polskim nacjonalizmem) oraz kultu UPA i innych ludobójczych organizacji?

Mam nadzieję, że minister Witold Waszczykowski będzie łaskaw odpowiedzieć na pytania. Zwłaszcza, że sprawa pojawienia się nowej fali migrantów może mieć ogromny wpływ na losy naszego państwa, w tym też na wynik

przyszłorocznych wyborów samorządowych i referendum ogłoszonego przez pana prezydenta Andrzeja Dudę w sprawie zmian konstytucyjnych.

## **Działacz "Solidarności" i opiekun miejsc pamięci niewpuszczony na Ukrainę**

**Powinna być reakcja ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego i ambasadora RP w Kijowie Jana Piekły oraz rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara. Oby tylko nie schowali głowy w piasek.**

Pan Zdzisław Koguciuk z Lublina, działacz "Solidarności" w stanie wojennym i współorganizator strajków w PKP w 1980 r., nie został wpuszczony na Ukrainę. W dokumencie wystawionym w języku ukraińskim, a przetłumaczonego przez zaprzysiężonego tłumacza na język polski, czytamy: "Wobec obywatela Rzeczypospolitej Polskiej Koguciuk Zdzisław podjęta została decyzja o zakazie wjazdu na Ukrainę przez osobę upoważnioną państwowego organu Ukrainy Urzędu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Obwodzie Wołyńskim. (...) Decyzja nabiera mocy prawnej z chwilą podjęcia". Podpisane: Starszy lejtnant (porucznik), Mała Maria, córka Romana.

Równocześnie do paszportu została wbita pieczęć zakazująca prawa przekroczenia granicy do dnia 26 grudnia 2021 r.

Dodam, że pan Zdzisław Koguciuk, krewny pomordowanych przez UPA na Wołyniu, jest zasłużonym działaczem społecznym, walczącym od lat o godne upamiętnienie ofiar banderowskiego ludobójstwa. Jest też inicjatorem budowy pomnika Ofiar UPA w Lublinie, a także organizatorem protestów przeciwko nadaniu przez Katolicki Uniwersytet Lubelski doktoratu honoris causa b. ukraińskiemu prezydentowi Wiktorowi Juszczenko, który szefa terrorystycznej OUN, Stepana Banderę i komendanta UPA, Romana Szuchewycza ogłosił "bohaterami narodowymi" Ukrainy.

Całe wydarzenie miało miejsce 29 kwietnia br., ale dopiero w maju, po otrzymaniu tekstu tłumaczenia, zostało upublicznione przez zainteresowanego. Jest to kolejne wydarzenie tego typu w relacjach polsko-ukraińskich. Niedawno taki zakaz otrzymał także prezydent Przemyśla. Dlatego też powinna być reakcja ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego i ambasadora RP w Kijowie Jana Piekły oraz rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara, zaangażowanego w sprawy ukraińskie (m.in. w obchody akcji "Wisła"). Oby tylko nie schowali głowy w

piasek, bo to tylko zachęci wschodnich sąsiadów do dalszych represji wobec Polaków.

Poniżej skany tłumaczenia oraz tekst interpelacji poselskiej posłów Klubu Parlamentarnego Kukiz'15, skierowanej do ministra spraw zagranicznych RP, a dotyczącej tej sprawy.

Tłumaczenie uwierzytelnione z języka ukraińskiego na język polski decyzji administracyjnej

[str. 1]:

ZATWIERDZONO  
Zarządzenie Administracji Państwowej  
Służby Granicznej Ukrainy 14.12.2010 nr 967

[godło państwowe Ukrainy]

Egzemplarz nr [bez wpisu]

**DECYZJA**

o odmowie przekroczenia granicy państwowej Ukrainy  
przez cudzoziemca albo apatrydę

29 kwietnia 2017 roku

**„Rawa Ruska – Hrebenne”**  
(nazwa punktu przekraczania granicy  
państwowej Ukrainy albo punktu kontroli)

Zgodnie z częścią pierwszą artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej”, ja, (stanowisko, nazwa pododdziału ochrony granicy państwowej, organu ochrony granicy państwowej, stopień wojskowy, nazwisko, imię, imię ojca): zastępca naczelnika II pododdziału inspektorów służby granicznej oddziału służby granicznej „Rawa Ruska” Lwowskiej Grupy Granicznej porucznik (starszy lejtnant) Mała Mariia córka Romana, jako upoważniona osoba służbowa pododdziału ochrony granicy państwowej:

1. **PODJEŁAM DECYZJĘ O ODMOWIE PRZEKROCZENIA GRANICY PAŃSTWOWEJ** na wjazd do Ukrainy  
(**wjazd do Ukrainy**, albo wyjazd z Ukrainy)

obywatela: Rzeczypospolitej Polskiej

(obywatelstwo albo apatryda)

nazwisko: **KOGUCIUK**

(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)

imię: **ZDZISŁAW**

(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)

data, miesiąc, rok urodzenia: **13.05.1955**

dokument podróży, seria: paszport, **EE8921129**, wydany 27.02.2013 r. ważny do 27.02.2023 r.

na podstawie części pierwszej artykułu 8 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej”, z powodu tego, że:

wobec obywatela Rzeczypospolitej Polskiej **KOGUCIUK ZDZISŁAW**

(literami łacińskimi, tak jak zapisano w dokumencie podróży)

**podjęta została decyzja o zakazie wjazdu na Ukrainę przez osobę upoważnioną państwowego organu Ukrainy Urzędu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Obwodzie Wołyńskim.**

(brak ważnego dokumentu podróży; odnośnie osoby podjęto decyzję przez upoważniony organ państwowy Ukrainy o zakazie wjazdu (wyjazdu) na (z) Ukrainę/Ukrainy; brak wizy wjazdowej; nie można potwierdzić celu zaplanowanego pobytu na terytorium Ukrainy; nie ma wystarczających środków finansowych na okres zaplanowanego pobytu i dla powrotu do państwa pochodzenia albo tranzytu do państwa trzeciego albo możliwości uzyskania dostatecznych środków finansowych

[str. 2]:



w sposób zgodny z prawem na terytorium Ukrainy

2. Decyzja nabiera mocy prawnej z chwilą podjęcia.
3. Kierując się częścią czwartą artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej” (podjęto albo nie podjęto decyzji) nie podjęto decyzji o anulowaniu wizy Ukrainy nr [bez wpisu] wydanej przez (nazwa przedstawicielstwa dyplomatycznego, urzędu konsularnego Ukrainy za granicą) [bez wpisu], przez wstawienie pieczętki o anulowaniu wizy nr [bez wpisu].
4. O podjęciu decyzji został zawiadomiony naczelnik (nazwa organu ochrony granicy państwowej) Lwowskiej Grupy Granicznej.
5. Zgodnie z artykułem 4 ustawy Ukrainy „O wnioskach obywateli”, częścią trzecią artykułu 14 ustawy Ukrainy „O kontroli granicznej” osoba, której odmówiono przekroczenia granicy państwowej, ma prawo zaskarżenia niniejszej decyzji do naczelnika (nazwa organu ochrony granicy państwowej) **Lwowskiej Grupy Granicznej**, mieszczącej się w (miasto, ulica, budynek, kod) mieście Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 74 (79010), albo **do sądu**. Zaskarżenie niniejszej decyzji nie wstrzymuje jej obowiązywania. Zaskarżona decyzja może być anulowana lub zmieniona przez naczelnika (nazwa organu ochrony granicy państwowej) Lwowskiej Grupy Granicznej albo anulowana i uznana przez sąd za nieważną.
6. Decyzję sporządzono w dwóch egzemplarzach, każdy z nich posiada jednakową siłę prawną.
7. Decyzję ogłoszono w obecności tłumacza: języka polskiego Zinko Marty córki Ihora [podpis nieczytelny]

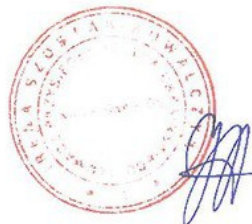
(podpis)  
porucznik (starszy lejtnant) [podpis nieczytelny] Mała Mariia córka Romana  
(stopień wojskowy) (podpis) (nazwisko, imię, imię ojca, osoby która podjęła decyzję)

Drugi egzemplarz niniejszej decyzji otrzymał: 21.01.2017 r. [podpis nieczytelny]  
(data) (podpis)

---

*Ja, Irena Szostak-Kowalczyk – tłumacz przysięgły języka ukraińskiego (wpisana na listę tłumaczy przysięgłych Ministerstwa Sprawiedliwości pod numerem TP/6349/05), poświadczam, że niniejsze tłumaczenie jest zgodne z przedstawionym mi skanem dokumentu w języku ukraińskim. Kopia dokumentu jest załączona do tłumaczenia. Uwagi tłumacza podano kursywą w nawiasach kwadratowych. Lublin, 04.05.2017 r., Repertorium nr 959/2017 (2959/1125zn.=3 str.)*

*Irena Szostak-Kowalczyk*  
20-657 Lublin, Harnasie 10/65  
NIP 946-220-07-90  
tel. 601-66-59-59



## **Interpelacja nr 12676**

**do ministra spraw zagranicznych**

**w sprawie kolejnych zakazów wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy**

Zgłaszający: Marek Jakubiak, Adam Andruszkiewicz, Barbara Chrobak, Agnieszka Ścigaj, Andrzej Kobylarz, Wojciech Bakun, Sylwester Chruszcz, Bartosz Józwiak, Norbert Kaczmarczyk

Data wpływu: 19-05-2017

Przekładam interpelację poselską w związku z kolejnymi zakazami wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy.

Docierają do mnie niepokojące informacje związane z kolejnymi zakazami wjazdu obywateli RP na terytorium Ukrainy. Z początkiem 2017 roku prezydent Przemyśla, Pan Robert Choma nie został wpuszczony na terytorium Ukrainy „za działalność szkodzącą Ukrainie”. To był oficjalny powód wystosowania zakazu ze strony ukraińskiej. Kolejną osobą, której odmówiono wjazdu jest Pan Zdzisław Koguciuk,



działacz kresowy z Lublina. Otrzymał On od Służby Bezpieczeństwa Ukrainy zakaz wjazdu na Ukrainę do końca 2021 roku. O zakazie wjazdu na Ukrainę dowiedział się 29 kwietnia br, gdy udawał się na Ukrainę w celu uporządkowania po zimie miejsc spoczynku jego rodziny, w tym zamordowanych przez OUN-UPA.

W rozmowie z Kresami.pl Zdzisław Koguciuk powiedział, że nie zakomunikowano mu powodu wręczenia zakazu wjazdu na Ukrainę. Ostatnio media, w tym Kresy.pl, informowały o jego proteście podczas publicznego czytania wierszy Szewczenki w Lublinie przez środowiska ukraińskie, jednak pan Zdzisław Koguciuk nie wie, czy właśnie ta sprawa była powodem zakazu wjazdu do kraju.

W związku z kolejnymi niewyjaśnionymi zakazami wjazdu na terytorium Ukrainy przez polskich obywateli proszę o interwencję w tej sprawie oraz odpowiedź na poniższe pytania:

Czy MSZ posiada informacje na temat powodu zakazu wjazdu Pana Zdzisława Koguciuka na terytorium Ukrainy?

Na jakich zasadach inni Polacy, w tym osoby działające społecznie oraz dziennikarze dostali odmowę wjazdu ze strony Ukrainy oraz ile było takich przypadków?

Czy troska o pamięć o pomordowanych przez UPA jest na Ukrainie zakazana, jeśli to jest powodem zakazu wjazdu na Ukrainę?

Czy znane są przypadki inwigilacji ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa w środowiskach kresowych w Polsce?

Czy istnieje lista obywateli polskich, którzy mają zakaz wjazdu na terytorium Ukrainy?

Czy MSZ posiada informacje na temat inwigilacji ze strony Służby Bezpieczeństwa Ukrainy polskich obywateli?

Czy MSZ zamierza pomóc Panu Zdzisławowi Koguciukowi wyjaśnić oraz znieść zakaz wjazdu na terytorium Ukrainy w związku z chęcią upamiętnienia zmarłych?

Z poważaniem,

Marek Jakubiak